

Patrick Sbalchiero

ANTONI GAUDÍ

Boży architekt



w|drodze

PATRICK SBALCHIERO

Antoni Gaudí Boży architekt

Przełożyła Dorota Samsel

Tytuł oryginału

Antoni Gaudí. L'architecte de Dieu

© 2022, Groupe Elidia

Éditions Artège

9 espace Méditerranée – 66000 Perpignan, France

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2024

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Redakcja – AGNIESZKA CZAPCZYK

Korekta – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA, AGNIESZKA CZAPCZYK

Skład i łamanie – ALEKSANDRA WAWRZYŃIAK

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Opracowanie okładki – na podstawie fotografii autorstwa: PAU

AUDOUARD DEGLAIRE (Antoni Gaudí w dniu ukończenia studiów, 15 marca 1878 r.) | Wikimedia Commons oraz RAIMOND

KLAVINS | unsplash.com

ISBN 978-83-7906-682-7 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-683-4 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Największy architekt tego stulecia.

LE CORBUSIER

*A teraz, leżąc w grobie – ukoronowany swoim marzeniem,
które choćby z kamienia, jest lekkie jak dym snów –
śpi z tym marzeniem ponad głowę; niczym pod baldachimem.*

LLORENÇ RIBER

To tramwaje mają się zatrzymywać, a nie piesi!

ANTONI GAUDÍ

Spis treści

WSTĘP — 7
ROZDZIAŁ PIERWSZY: Krótka historia Katalonii i Barcelony — 19
ROZDZIAŁ DRUGI: Życie Gaudiego — 35
ROZDZIAŁ TRZECI: Antoni Gaudí, „architekt-mnich” — 83
ROZDZIAŁ CZWARTY: Świat według Gaudiego — 117
ROZDZIAŁ PIĄTY: Wiara Gaudiego — 147
ROZDZIAŁ SZÓSTY: Gaudí: geniusz czy szaleniec? — 165
ROZDZIAŁ SIÓDMY: Czy Gaudí był masonem? — 177
ROZDZIAŁ ÓSMY: Czy Gaudí jest święty? — 197
ZAKOŃCZENIE — 215
MODLITWA O UDZIELENIE ŁASK ZA WSTAWIENICTWEM ANTONIEGO GAUDÍEGO — 227
PODZIĘKOWANIA — 229
WYBRANA BIBLIOGRAFIA — 231
SPIS ILUSTRACJI — 233

Antoni Gaudí, „architekt-mnich”

„Tylko społeczności poddane regułom, których jedyną normą jest poświęcenie, osiągają lepsze życie niż jednostki”¹. To zdanie mogłoby stanowić dewizę dowolnego mnicha w dowolnym czasie. Odnosi się ono do najbardziej istotnego elementu życia kontemplacyjnego, a mianowicie faktu, że każda wspólnota chrześcijańska już sama w sobie jest żywym Kościołem, jak na przykład diecezja (z biskupem na czele) lub klasztor (którego los jest powierzony opatowi lub opatce, którzy sprawują we wspólnocie rolę, jaką Chrystus odgrywał wśród apostołów). Zarówno Kościół powszechny, jak i każda jego część – diecezje i domy zakonne – posiadają jedną i tę samą regułę, Ewangelię. Założyciele zakonów potrafili doskonale dostosować ją do warunków swoich czasów, tworząc specjalne

¹ Antoni Gaudí, *Paroles et écrits*, s. 166.

reguły dla mnichów powierzonych ich opiece, czego typowym przykładem jest Reguła św. Benedykta.

Gaudí świadomy był duchowej siły życia monastycznego, którego początek datuje się na III wiek naszej ery. Wiedział również, że doświadczenie chrześcijańskie jest nierozzerwalnie związane z pojęciem ofiary i regularnie posługiwał się tym określeniem. Poświęćmy chwilę na jego wyjaśnienie.

Tradycja chrześcijańska definiuje monastycyzm jako poświęcenie swojego życia Bogu poprzez odcięcie się od świata, ascezę i życie modlitewne, a także gotowość do męczeństwa, idąc w ślad za Chrystusem i Jego męką. Gaudí znał historię religii. Miał świadomość, że duchowość męczeństwa nie zanikła, mimo iż chrześcijaństwo zaczęło być tolerowane, a następnie politycznie uznane w Cesarstwie Rzymskim w IV wieku, i że dzięki temu ustało męczeństwo za wiarę w jego granicach. Po panowaniu cesarza Konstantyna męczeństwo przestało być jedynym obliczem świętości. Odtąd mnich składał ofiarę z ziemskich przyjemności i ze swojej wolnej woli, które oddawał w służbie Bogu.

Dokładnie tego pragnął Gaudí, prowadząc swoje pustelnicze życie. Czy bowiem życie kontemplacyjne nie jest formą męki? Drogą oddania się Bogu, prowadzącą do krzyża? Poświęcając nawyki życiowe, które towarzyszyły mu do trzydziestki (jedzenie, ubiór, gromadzenie zapasów, światowe relacje itp.), Gaudí zapoczątkował autentyczne i głębokie nawrócenie. Zwrócił się do Boga, który w Jezusie powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze

samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje!” (Mk 8,34)².

Architekt wiedział, że ascetyczny reżim codziennego życia prowadzi go, podobnie jak mnichów, do przeżywania zmartwychwstania Jezusa. Gaudí otrzymał dobrą formację duchową. Miał świadomość, że chrześcijanin odizolowany od wspólnoty (oprócz pustelników, którzy są wyjątkowymi przypadkami) jest chrześcijaninem zagrożonym. Wiedział, że Kościół z biegiem lat zyskał charakter instytucjonalny, zachowując swoją mistyczną istotę ciała Chrystusa i świątyni Ducha Świętego. Wspólnotowe oblicze Kościoła było charakterystyczne dla pierwszych apostołów, a następnie pierwszych wspólnot rozsianych po chrześcijańskim Wschodzie. Dotyczy to także narodów, których książęta przyjęli wiarę chrześcijańską i zezwolili na ewangelizację całych wspólnot narodowych.

Gaudí trwał przy chrześcijańskich korzeniach Katalonii i wiedział o głębokim i wielowiekowym przywiązaniu swojego ojczystego kraju do wiary katolickiej. Kultura na najwyższym poziomie wyrażała jego zdaniem przekonania religijne narodu. Dlatego chciał uczestniczyć w kulturze swoich czasów, budując budowle służące Bogu Jezusa Chrystusa, Bogu swoich rodaków.

Podobieństwo między stylem życia Gaudiego a stylem życia zakonników kontemplacyjnych na tym się nie kończyło. Artyście udało się całkowicie przystosować

² Fragmenty biblijne cytowane za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Pallottinum, Poznań 2003, wydanie online – przyp. tłum.

swoją codzienność, aby nie będąc mnichem, żyć jak mnich w sercu świata. Podążał za Ewangelią *hic et nunc*, tu i teraz, zgodnie z ludzkimi realiami, czasami, w których żył i swoją osobowością. Jak już wspominaliśmy, mieszkał sam w warunkach spartańskich, ubierając się bardzo skromnie i nie posiadając żadnych oszczędności, ponieważ wszystkie swoje honoraria architekta przekazywał na budowę Sagrada Família, pragnąc, aby pewnego dnia mogła zostać ona ukończona.

Swym życiem manifestował zaangażowanie w naśladowanie Chrystusa w sposób, o którym literatura duchowa mówi jako o podążaniu, towarzyszeniu, chodzeniu po śladach Jezusa. To słynne *sequela Christi*, o którym pisało tak wielu średniowiecznych autorów. Najbardziej znanym tytułem poruszającym ten temat pozostaje znane Gaudiemu *O naśladowaniu Chrystusa* autorstwa kanonika Tomasza à Kempis.

Kolejną cechą, która cechowała życie wewnętrzne Gaudięgo, była walka duchowa. Podobnie jak mnisi, walczył zażarcie ze swoimi skłonnościami, cechami charakteru, namiętnościami, uważając je za ciężary, których pobożny chrześcijanin powinien się pozbyć. Odróżniał w tej kwestii winy, których popełnienia był świadomy, od pewnych aspektów swego charakteru, które same w sobie nie stanowiły grzechu. O tych pierwszych regularnie informował swoich spowiedników, będących jednocześnie jego duchowymi przewodnikami.

Ci, którzy go znali, wiedzieli o tym, z czego i on sam doskonale zdawał sobie sprawę: potrafił miewać straszne wybuchy gniewu, kiedy to słowa przekraczały jego myśli, nawet jeśli były one stosunkowo rzadkie.

Epizody te budziły w nim żal i pragnienie zadośćuczynienia osobie, którą nieświadomie uraził. Tłumaczył:

Z moim temperamentem nie mam innego wyjścia, jak nazywać rzeczy po imieniu. Ludzie cierpią z pewnością z tego powodu (...). Dzięki sile woli byłem w stanie pokonać wszystkie przeszkody, ale zawiodła ona tylko w jednej rzeczy: w zmianie mojego temperamentu³.

Gaudí znał ludzkie serce i wiedział, że pokusy przeciwko miłości Boga i bliźniego można przezwyciężyć jedynie poprzez praktykę autentycznej ascezy i огоłocenie swojego ego. Angażował się w to z zapalem i wytrwałością.

Nie dysponujemy zbyt wieloma źródłami mówiącymi o tym, jakim typem ascety był Gaudí, ale jedno jest pewne: był w nią zaangażowany ciałem i duszą. W okresie Wielkiego Postu 1894 roku pościł tak intensywnie, że stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Przyjaciele zamartwiali się, niektórzy byli przekonani, że umrze. Ale przyjacielskie rady niczego nie zmieniły: Antoni kontynuował post aż do dnia, w którym okazał religijne posłuszeństwo, podobnie jak mnich wobec swojego opata, i ugiął się, kiedy jego przyjaciel, arcybiskup Torras i Bages, namówił go, by zaczął jeść więcej.

Fotografia wykonana w 1910 roku pokazuje go uczestniczącego we mszy świętej w ramach narodowej pielgrzymki. To jeden z nielicznych momentów, kiedy możemy obserwować go w życiu religijnym. Można natomiast śmiało założyć, że natłok pracy i wynika-

³ Antoni Gaudí, *Paroles et écrits*, s. 89.

jący z zajęć brak czasu nie pozwalały mu udać się do innych sanktuariów.

Dlatego pozwalamy sobie na użycie określenia „architekt-mnich”, dla którego klasztorem była w pewnym sensie Barcelona.

Monastyczny wymiar życia Gaudiego został podkreślony przez pewien element biograficzny – smutny, ponieważ chodzi o sytuację mającą miejsce kilka godzin po jego śmierci. Przetransportowany *in extremis* do szpitala Santa Creu, gdzie wydał ostatnie tchnienie, Gaudí przysporzył swoim bliskim nieco kłopotów. Krewni uświadomili sobie bowiem, że „Boży architekt” nie posiada żadnego przyzwoitego garnituru, który mógłby służyć jako strój pogrzebowy. Jak już wspomnieliśmy, w tym, który miał na sobie podczas wypadku, wyglądał jak włóczęga. Ksiądz rektor bazyliki La Mercè, który należał do jego kościelnych przyjaciół, podsunął myśl, aby ubrać Gaudiego w mnisi habit. Ten gest miał być nie tyle wyrazem jego materialnego ubóstwa, co głębokiego oddania Kościołowi. Wszyscy przystali na propozycję, ale tego rodzaju inicjatywa musiała zostać poprzedzona uchynieniem prawa kanonicznego przez ordynariusza miejsca, ponieważ do noszenia zakonnego habitu mają prawo jedynie ci, którzy złożyli wieczyste śluby zakonne, co w przypadku Gaudiego nie miało miejsca. Domènec Sugrañes i Gras powiadomił o pomysle biskupa Barcelony, który bez zbędnej zwłoki zezwolił na ubranie architekta w monastyczny habit i złożenie go w miejscu jego ostatecznego spoczynku. W piątek rano, w przeddzień pogrzebu, który

przyciągnął do Barcelony setki tysięcy ludzi, ciało Gaudiego spoczywało na łóżku w jego domu. Po raz pierwszy miał na sobie szatę, której przywdzianie z pewnością z pokorą by odrzucił. Jego obie ręce ścisnęły stary różaniec, z którym nie rozstawał się od lat. Tak oczekuje zmartwychwstania, spoczywając w krypcie Sagrada Família.

Jest pewien punkt, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę, ponieważ wydaje się, że nie został on wystarczająco poruszony w literaturze specjalistycznej. Doskonałym wzorem Kościoła, podobnie jak każdej wspólnoty chrześcijańskiej, jest Święta Rodzina. Wzorzec ten jest obowiązujący dla całego monastycyzmu, a życie w klasztorze zorganizowane jest w taki sposób, aby mogło być obrazem pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej w Jerozolimie, zgodnie ze słowami Ewangelii: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. (...) Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2,42.44–45).

Gaudí podziwiał tę opartą na przykładzie Chrystusa formę życia wspólnotowego. Zgodnie z jego wizją szanujące się społeczeństwo powinno zmierzać nie tyle do dobrobytu materialnego, co do szczęścia każdego człowieka. Antoniemu mogły podobać się słowa Jana Kasjana, łacińskiego teoretyka monastycyzmu z V wieku, który twierdził, że życie kontemplacyjne i samotne jest naśladowaniem ziemskiej posługi Jezusa, a On i Jego pierwsi uczniowie byli wzorem idealnej rodziny chrześcijańskiej.

Cytowany powyżej fragment z książki *Dziejów Apostolskich* jednoznacznie rozróżnia ducha ewangelicznego od komunitarianizmu lub świeckiego komunizmu. W swojej krytyce systemu sowieckiego Gaudí ukazał zasadniczą różnicę między tymi dwoma paradygmatami. Gaudí, na wzór mnichów, postrzegał swoje życie architekta w służbie Bogu jako duchowy exodus. Zdecydował się na porzucenie życia światowego i jego wygod, aby wykonać pracę, którą rozumiał przede wszystkim jako modlitwę. Na wzór zakonników, będąc tuż po trzydziestce, porzucił dobrą sytuację materialną, więzi społeczne, przyszłość akademicką, nie dlatego, aby uciec lub schronić się w wymyślnym świecie, ale by odpowiedzieć na Boże wezwanie. Czy postać św. Józefa, pokornie pracującego w swoim warsztacie ciesielskim, nie jest najwierniejszym obrazem współpracownika Bożego planu? Gaudí chciał zostać takim właśnie współpracownikiem. Pośród postaci biblijnych ukazujących drogę do tego rodzaju duchowości szczególne miejsce zajmuje prorok Eliasz, który schronił się w samotności na górze Karmel i którego tradycja zakonu o tej samej nazwie, zwłaszcza w Hiszpanii, uczyniła jednym z heroldów wiary.

Exodus Antoniego nie był wycofaniem się w sensie przemieszczenia geograficznego. Był to exodus duchowy: przejście ze świata ciemności – od życia w społeczeństwie odciętego od Ewangelii – do Ziemi Świętej, czyli życia pustelnika, które, krok po kroku, wiodło go ku Chrystusowi, w mistycznej klauzurze modlitwy, gdzie w ciszy i pokoju jego serce przyjmowało twórcze słowo pełni piękna.

A kiedy Gaudí posługiwał się słowem „reguła” na określenie prawa, któremu podlegają chrześcijanie, doskonale wiedział, że czerpie z leksykograficznego arsenału monastycyzmu: reguła jest wyrazem Bożego słowa. Tylko reguła pozwala mnichom współistnieć z Bogiem, jak potwierdził św. Jan Chryzostom słowami, które Gaudí uznał za swoje: „Zajęcie mnichów polega na tym, czym zajmował się Adam na początku, zanim nie zgrzeszył, kiedy, odziany w chwałę, prowadził intymne rozmowy z Bogiem”.

Kto ma na myśli regułę, ma na myśli prawo; a kto mówi o prawie, mówi o posłuszeństwie, jednym z fundamentów życia monastycznego. Oczywiście Gaudí nie złożył ślubów zakonnych w zwykłym znaczeniu tego słowa. Niemniej jednak, ze względu na doskonałą zgodność jego myśli i moralną podległość nauczaniu Kościoła, był wierzącym praktykującym posłuszeństwo duchowe. Był posłuszny nie ludziom, a Bogu. I była to linia postępowania, którą Gaudí podążał aż do końca.

To pragnienie porzucenia wszystkiego, wyrzeczenia się zbędnych rzeczy, było odpowiedzią Gaudiego na Boże wezwanie. W młodości był chrześcijaninem „kulturowym”, urodzonym w rodzinie praktykującej, wykształconym w środowisku szkolnym przesiąkniętym praktykami wiary. Czy w późniejszym czasie Gaudí doświadczył nawrócenia? Nadprzyrodzonej interwencji? Odpowiedź na to pytanie jest trudna ze względu na brak dokumentacji w tym zakresie. To, co możemy stwierdzić obiektywnie, to fakt, że Gaudí pozostał przez całe życie wierny wierze swoich ojców, zgłębiając wspaniale Boże tajemnice i żyjąc w wy-

jątkowy sposób radami ewangelicznymi i cnotami ewangelicznymi.

W życiu monastycznym dwie rzeczy są podstawowe: czytanie Biblii (*lectio divina*), które jest codziennym pokarmem odżywiającym wiarę, czytaniem medytacyjnym, oraz modlitwa psalmami podczas liturgii godzin, będącej bazą codziennego życia zakonników. Brakuje dokumentów i świadectw dotyczących tych dwóch praktyk Gaudiego. Możemy mimo wszystko zadać sobie pytanie o duchowość Antoniego w jego relacji do słowa Bożego i tej formy modlitwy, jaką jest liturgia godzin.

Możemy bezsprzecznie skonstatować, że architekt był wielkim czytelnikiem zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Potwierdzają to jego budowle, poczynając od Sagrada Família, świadczące o niebywalej znajomości historii sakralnej. Jednak samo bycie czytelnikiem i erudytą w tych tematach nie wystarczy, aby stworzyć dzieło nasycone ogromną głębią, w której środki artystyczne są doskonale dostosowane do potrzeb kultu.

W twórczości katalońskiego mistrza postaci nigdy nie były elementami czysto ozdobnymi, sztucznie dodanymi do materii. Przeciwnie, wydają się z niej rodzić, niczym żywe byty zrodzone z boskiego słowa. Ludzkie arcydzieło, wychwalające arcydzieło Boże, porządek architektoniczny streszczający i ukazujący historię zbawienia według planu diachronicznego, zgodnie z czasem biblijnym, od stworzenia świata do narodzin Chrystusa, Alfa i Omegi wiary, po eschatologiczne ukoronowanie proroków Izraela.

Dzieło mistrza było jego księgą duchową. Zapisał następujące słowa:

Myśl, która nie znajduje adekwatnej formy w duchu swoich czasów, nie zostaje utrwalona. Przypomina to słowa Jeremiasza, który lamentował nad Jerozolimą: „Maleństwa o chleb błagały – a nie było, kto by im łamał” (LM 4,4). Nie wystarczy mieć chleb, potrzeba znaleźć kogoś, kto go dla nas połamie⁴.

Ojciec Campins, biskup Majorki, miał okazję spotkać się z „formą adekwatną do ducha swoich czasów” w 1903 roku, w dniu, w którym Gaudí przekazał mu projekt reorganizacji i dekoracji jego katedry. Kilka lat później budowla ta stała się kolejnym architektonicznym symbolem duchowości mistrza, podczas gdy na początku chodziło jedynie o modernizację gotyckiego kościoła z XIII wieku.

Gaudí zreorganizował porządek wnętrza, ściśle przestrzegając nauczania Kościoła swoich czasów, w szczególności w sprawach eucharystycznych. Aby skupić całą uwagę wiernych na ołtarzu głównym, nakazał demontaż stali chóru i ich instalację po obu stronach ołtarza, dzięki czemu świeccy mogli stale obserwować gesty celebransa, zwłaszcza podniesienie Świętych Postaci. Poprosił również o demontaż dwóch naw ołtarzowych, które uniemożliwiały wiernym dostrzeżenie biskupiej ambony. Nie chodziło tu ani o detal estetyczny, ani o kaprys modnego artysty, ale o porządek zastosowany ze względu na Kościół. Tron biskupi, czyli katedra (od której pochodzi słowo katedra) nie jest zwykłym meblem, ale

⁴ Antoni Gaudí, *Paroles et écrits*, s. 151.

miejszem istotnym w znaczeniu duchowym: biskup zasiada na nim jako następca apostołów, wokół i w komunii ze wspólnotą wierzących (*ekklēsia*, Kościół).

Nie wchodząc w szczegóły techniczne, ogólny plan, jaki założył dla bazyliki Sagrada Família, perfekcyjnie oddaje odczytanie wiary chrześcijańskiej przez Kościół: wieże symbolizują Jezusa, Maryję („Gwiazdę Poranną”), dwunastu apostołów i czterech ewangelistów. Fasady ukazują trzy kluczowe epizody ziemskiego życia Chrystusa: narodziny, mękę i zmartwychwstanie. Krypta, której budowa pochłaniała energię Gaudiego aż do śmierci, jest również bogata w elementy symboliczne: w kaplicy umieszczono rzeźbiony drewniany ołtarz, a nad nim figurę Świętej Rodziny symbolizującą skromny dom w Nazarecie, miejsce, w którym zbiega się historia świata.

Święta Rodzina znajduje się w różnych miejscach, na przykład na Fasadzie Narodzenia Chrystusa, podzielonej na troje drzwi, poświęconej trzem cnotom teologalnym (wierze, nadziei i miłości), z których każda uosobiona jest przez jednego członka Świętej Rodziny: pośrodku Jezus reprezentujący miłość, po prawej stronie, na drzwiach poświęconych wierze, Dziewica Maryja, a po lewej św. Józef niosący nadzieję. Dodajmy do tego bogactwo, z jakim Gaudí uchwycił wiele chrześcijańskich symboli, jak na przykład anioły z trąbą rodem z Apokalipsy św. Jana, gołębie latające wokół drzewa życia czy pelikan, który jest jednym z najstarszych symboli Eucharystii.

Skoro już powiedzieliśmy, że Gaudí był architektem-mnichem, musimy dodać słowo o słynnych krużgankach Sagrada Família. Są one zamkniętą częścią klasz-

toru, składającą się z otwartych galerii rozmieszczonych wokół ogrodu lub dziedzińca. Stanowią istotny element życia mnichów, ponieważ ta zamknięta przestrzeń przeznaczona jest do medytacji i *lectio divina*, z dala od zgiełku i ludzkiego tumultu. Właśnie w taki sposób zaprojektował je Gaudí: jako ogród rozkoszy, zamknięte miejsce modlitwy, gdzie Bóg przemawia do ludzkich serc. Było więc to nie tyle osiągnięcie artystyczne *sensu stricto*, co architektoniczne przedstawienie biblijnej pustyni, uprzywilejowanego miejsca Bożego objawienia i oczekiwania na paruzję, w duchowym czuwaniu, o które Jezus prosił swoich uczniów. Gaudí wiedział, że klasztorne krużganki to także miejsce, w którym uczy się „prawdziwej filozofii”, czyli wiary. Święty Hieronim pisał, że „na pustyni się filozofuje”, a Jan Kasjan uważał, że mnisi są prawdziwymi „bohaterami chrześcijańskiej filozofii”. W zgodzie z tą tradycją Gaudí uczynił z krużganków Sagrada Família mekkę kontemplacji, podpisując się pod słowami zmarłego w 784 roku benedyktyna Ambrożego Autperta:

Pan chciał nauczyć obowiązku nieustannej modlitwy tych, którzy są powołani, aby pewnego dnia kontemplować Jego majestat. To nie na równinie, ale na górze należy się modlić. (...) Zewnętrzna samotność, o ile uda się ją znaleźć, sprzyja zatem modlitwie: im bardziej oddalamy się od ludzkiego zgiełku i tumultu, tym bardziej intymna staje się relacja z Bogiem⁵.

⁵ Guy-Marie Oury, *L'Héritage de saint Benoît. Initiation aux auteurs spirituels de l'Ordre*, Kazanie na Dzień Przemienienia Pańskiego, Paris 1988, s. 63.

Zaprojektowane przez Gaudiego krużganki mają znaczenie teologiczne. Większość tego rodzaju miejsc medytacyjnych znajduje się po jednej stronie klasztor-nych zabudowań, zwykle z bezpośrednim dostępem do klasztor-nego kościoła. Krużganki Sagrada Família rozciągają się na całym jej obwodzie: jest to idealne miejsce do modlitwy, czytania Biblii, od Księgi Rodzaju po Apokalipsę. Oryginalność i doskonałość konstrukcji dostrzegalna jest nawet dla niewprawnego oka. Wyposażo-
ne w okna wykuszowe wpuszczające światło z zewnątrz, zakładają stworzenie przestrzeni skąpanej w świetle, w której poprzez to, co widzialne, mamy dostęp do tego, co niewidzialne. Po obu stronach krużganków Gaudí zaprojektował dwa korytarze, opatrzone parabolicz-
nymi łukami, nadającymi całości atmosferę spokoju. Podobne rozwiązanie widzimy w zaprojektowanych przez Gaudiego krużgankach Kolegium Terezańskiego, również świadczących o duchowej wadze tego miejsca. Na marginesie należy zauważyć, że realizacja została zakończona przy niskim budżecie zgromadzenia, zaakceptowanym przez Gaudiego. Brak środków w żaden sposób nie wpłynął na piękno i pomysłowość gmachu.

Uważamy, że wolno nam mówić o kontemplacyj-
nym i monastycznym wymiarze sztuki Gaudiego. Wrażenie to spotęguje się jeszcze bardziej, kiedy za-
uważymy, z jakim talentem kataloński mistrz nadał formę radom ewangelicznym opracowanym przez pierwsze pokolenia chrześcijańskich mnichów i w jaki sposób stosował je w życiu codziennym.

Jedna z rad porusza kwestię celibatu, stając się czę-
sto tematem polemiki, bez należytego zrozumienia.

Celibat nie jest ucieczką od małżeństwa i seksualności, ale dobrowolnym wyrzeczeniem, mającym na celu otwarcie się na działanie Ducha Świętego. Na początku chrześcijaństwa św. Paweł utożsamiał dziewictwo z charyzmatem duchowym (por. 1 KOR 7). Samotność Gaudiego, który w młodości przeżył krótką relację miłosną z kobietą, zmierzała właśnie w tym kierunku.

Mówiąc o monastycznych cnotach Gaudiego i jego dzieł, warto też wspomnieć o pokorze, pojęciu związanym ze wspomnianym wcześniej poświęceniem. W przeciwieństwie do obiegowej opinii pokora chrześcijańska, a tym bardziej pokora monastyczna, nie jest ani uległością, ani tym bardziej psychologicznym przyzwoleniem na kontrolę osoby. Poprzez pokorę kontemplatyk oddaje się Bożej dyspozycji, zachowując posłuszeństwo wobec swojego przełożonego, który zajmuje we wspólnocie miejsce Chrystusa i reprezentuje Jego, a dzięki temu przekazuje braciom w wierze obecność Zbawiciela. Pokora nie infantylizuje, ale prowadzi do wzrostu, nie alienuje, lecz wyzwala, pochynając od naszego, tak często nadmiernie rozbuchanego w codziennych, ludzkich sprawach, ego.

Gaudí przypisał pokorze realizację najwspanialszych dzieł ludzkości:

Ludzie pokorni współpracowali z wielkimi rzeczami: najpierw dzięki dobrej woli, a następnie oddając do dyspozycji swoje umiejętności (poprzez szczerą relację, którą należy mieć z Bogiem)⁶.

⁶ Antoni Gaudí, *Paroles et écrits*, s. 150.

Według niego pokora służy także pracy artystycznej:

Ten, kto buduje i tworzy, niech nie krytykuje dzieł innych, aby wyeksponować własne, ale niech skieruje krytykę na własne dzieła, aby je oczyścić i udoskonalić⁷.

Pokora musi dotyczyć przede wszystkim siebie samego i nie ma nic gorszego niż fałszywa pokora, która jest psychologiczną strategią przesiąkniętą narcyzmem i odmową dopuszczenia do siebie światła Ewangelii:

Z natury jestem wojownikiem, zawsze walczyłem i pokonałem wszystko oprócz własnego złego charakteru. Ale nie upadam i dążę do tego, aby poniżyć się we własnych oczach: kiedy doznaje się niepowodzenia, trzeba zawsze winić samego siebie, czy tak jest, czy nie, bo dzięki temu można poznać prawdę; wbrew temu, co można by sądzić, jest to postawa owocna, ponieważ wrogiem dobrze wykonanej pracy jest miłość własna, którą trzeba zdominować i pokonać, nawet jeśli nie uzyskuje się natychmiastowego rezultatu⁸.

Gaudí zwrócił uwagę, że w dziedzinie architektury miłość własna odgrywa czasem zbyt dużą rolę:

Nie jest dobrze, dopóki nie upadniesz i nie otrzymasz ciosów. Otrzymywanie ciosów otwiera drogę do znalezienia prawdy⁹.

Zgodnie z interpretacją Gaudiego pokora nie jest ani cierpiętnictwem, ani masochizmem, ale opiera się na Ewangelii i fakcie, że Syn Boży jest posłuszny Ojcu

⁷ Tamże, s. 153.

⁸ Tamże, s. 162.

⁹ Tamże, s. 163.

Niebieskiemu, który wskrzesza Go po męce. Śmierć jest ewangeliczna, ponieważ trzeba żyć w prawdzie przed samym sobą pod Bożym spojrzeniem.

Najważniejszą inspiracją dla Gaudiego była rodzina. Jego rodzice nie żyli w dostatku, a codzienna egzystencja nie była łatwa. Ale jest bardzo prawdopodobne, że Antoni otrzymał od ojca, a jeszcze bardziej od matki, wzory szacunku, życzliwości, dzielenia się, zawierzenia Opatrzności.

To nie przypadek, że jego duchowość naznaczona jest Świętą Rodziną z Nazaretu. Przyczyniło się do tego jego wykształcenie intelektualne i religijne. Katalonia pod koniec XIX wieku była społeczeństwem tradycyjnym, w którym szanowano święta maryjne i pielgrzymki, na które uczęszczała większa część populacji. Szczególne miejsce w religijności Kościoła katalońskiego zajmował również św. Józef oraz ojcowie pijarzy, którzy uformowali małego Gaudiego.

Gaudí rozumiał świątynię Sagrada Família jako artystyczne odtworzenie historii przymierza między Bogiem a ludźmi. Chciał ukazać najważniejsze momenty tej historii: stworzenie świata, pracę człowieka na ziemi, zapowiedź przyjścia Chrystusa przez proroków Starego Testamentu, tajemnice ludzkiego życia w Jezusie, siedem sakramentów, siedem darów Ducha Świętego, błogosławieństwa, śmierć naturalną, czyściec, sąd ostateczny, piekło, raj. Ten kościół, zbudowany na planie krzyża łacińskiego, jest katechizmem z kamienia i szkła, autentycznym naczyniem wypełnianym światłem pochodzącym z góry.

Ręka architekta nakreśliła związek między historią objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie a historią ludzkości. Dzieło to, ukoronowane krzyżem Chrystusowym, spełnia wymagania estetyczne, a także duszpasterskie i, jak powiedzieliśmy powyżej, opiera się na Świętej Rodzinie z Nazaretu, przedstawionej w kilku miejscach. Przyjrzyjmy się temu szczegółowo.

Wielkie drzwi świątyni są drzwiami domu Józefa i Marii. Może do niego wejść każdy człowiek, stworzenie Boże i brat Jezusa w człowieczeństwie. Według słów Gaudiego: „Portal musi być wystarczająco duży, nie dla pojedynczego człowieka, ale dla całej ludzkości, ponieważ wszyscy mają swoje miejsce na łonie Stworzyciela”. Słynne ołtarze, które zdobią zewnętrzną stronę budynku, celebrują i wychwalają wyryte w kamieniu chrześcijańskie tajemnice: narodziny w Betlejem, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, fakty, rzeczywiście przeżyte w ciele Tego, który przyjął nasze ciało.

Istnieje wiele świadectw potwierdzających, że architekt przypisywał Świętej Rodzinie ogromne znaczenie. Pewnego dnia w towarzystwie znajomego rzeźbiarza przyszedł odwiedzić chorych w szpitalu w Barcelonie. Pielęgniarka zaprowadziła ich do umierającego samotnego człowieka, niemającego rodziny ani tożsamości. Obaj mężczyźni usiedli obok pacjenta i szepcząc mu do ucha modlitwy, towarzyszyli ostatnim chwilom jego życia. Wkrótce potem przyjaciele wstali i wyszli na zewnątrz. Rzeźbiarz był nieco zdziwiony malującym się na twarzy architekta wyrazem radości. Ten niezwłocznie wyjaśnił przyczynę takiego stanu umy-

słu: „Religijność tego umierającego człowieka nasunęła mi myśl, że jest z nim Święta Rodzina. Mam pomysł, aby przedstawić tę scenę w krużgankach świątyni”.

Następnie szybko udał się na plac budowy, gdzie wykonał szkic przedstawiający Dzieciątko Jezus umieszczone w ramionach Maryi, pochylone z uśmiechem, by delikatnie pogłaskać umierającego, oraz św. Józefa, który u stóp łóżka kontempluje obserwowaną scenę.

Tworząc rys życia wewnętrznego Gaudiego, nie można zapomnieć o ważnym aspekcie, jakim była regularność. Jego codzienność nie była „romantyczna” w potocznym rozumieniu tego słowa. Gaudí nie był poszukiwaczem przygód; nie szukał zaszczytów ani awansów. Nie podróżował, czas spędzał w Barcelonie lub bezpośrednim sąsiedztwie stolicy Katalonii. W młodości odwiedził kilka miejsc na Półwyspie Iberyjskim, w tym w prowincji Léon, i na południu Francji. Ale te rzadkie wyjazdy stanowiły jedynie krótkie przerwy. Jedną i jedyną rzeczą pochłaniającą całą jego energię była praca.

W niektórych pseudopsychologicznych komentarzach na jego temat pojawiały się słowa: „Pod maską bezinteresowności nieświadomie ukrywał prawdziwy narcyzm!”. Bez wątpienia możemy w ten sposób powiedzieć o większości artystów i pisarzy, kobiet i mężczyzn polityków, przedsiębiorców... Krótko mówiąc, dotyczy to większej części rasy ludzkiej! Nie można jednak winić Gaudiego za to, że całe życie poświęcił swoim architektonicznym ambicjom. Podobnie bowiem jak mnich jest człowiekiem wewnątrznie zjednoczonym i jednolitym, całkowicie nastawionym na

Boga (takie jest znaczenie greckiego słowa *monos*), tak Gaudí był osobą w pełni zjednoczoną ze Stwórcą, światem i ze sobą.

Nie odróżniał w sobie człowieka od artysty, tak jak mnich nie odróżnia zakonnika od obywatela. Posiadał wewnętrzny kompas. Jego byt niczym magnes zwracał się ku temu, co jego serce uważało za najważniejsze na świecie i co było celem jego życia, ku Chrystusowi. W jego oczach sztuka była pielgrzymką.

Swoje życie traktował również jako posługę, ponieważ architekt, realizując budowle, objawiał ludziom ukryte piękno Boga i Jego świętych. Gaudí nie pielęgnował miłości do samych form. Uważał, że formy nauczają, niczym kamienny katechizm.

Dyskretnie otwórzmy teraz drzwi jego pokoju. Gaudí był twórcą niezwykłych ozdób, ale w prywatnym życiu zadowalał się meblami, które były bezwartościowe, użyteczne i po prostu funkcjonalne. Żadnego komfortu ani ostentacji. Jego codzienne życie i wnętrze wypełnione były skromnością.

Oderwanie od dóbr materialnych to niewątpliwie najlepszy argument, który pozwala porównać go do mnicha. Daleki był od pławienia się w luksusie, żył ubogo, w pełni wyrażając na to zgodę, samodzielnie ograniczając to, co wydawało mu się niepotrzebne bądź pyszne. Bez złożenia ślubów ubóstwa żył jak zakonnik, dzieląc ich podejście do wszystkich aspektów życia. Była to najprawdziwsza realizacja cnoty ubóstwa, w przeciwieństwie do życia w stanie nędzy wywołanego niekorzystną sytuacją ekonomiczną. Gaudí naprawdę odrzucił dobra tego świata na

korzyść ubóstwa, które traktował jako podporządkowanie wszystkiego Bogu, prawdziwemu źródłu wszelkiego dobra. Ubóstwo Gaudiego było chrystologiczne, naśladowało duchową dyspozycję Jezusa z Nazaretu.

Chodzenie śladami Chrystusa w codziennym życiu bywa czasami trudne. Jako człowiek publiczny – pamiętajmy, że już za życia cieszył się ogromnym uznaniem – był związany swoją pozycją społeczną. Czy nie lepiej zrobiłby, gdyby przedstawił światu „korzystny” obraz siebie, na przykład ubierając się w droższe ubrania, niż te, które nosił? Gaudí odmawiał tego do samego końca. Nie należało w żaden sposób zwracać na niego uwagi ani tym bardziej go podziwiać. Liczyło się jedynie spojrzenie wiary, bo liczył się tylko Bóg. On, architekt, oddawał Bogu swoje człowieczeństwo i odsuwał się na bok, aby Bóg mógł dzięki niemu dotrzeć do każdego z jego ludzkich braci.

Tę fundamentalną cechę Gaudiego potwierdza słynna anegdota, zaczerpnięta ze świadectw zebranych podczas procesu beatyfikacyjnego. Pan Lluç, kataloński stolarz i dekorator, opisał w liście, że jego ojciec, wówczas student szkoły sztuk pięknych, odwiedził plac budowy Sagrada Família na początku XX wieku. Spotkał tam Gaudiego. Wyposażony w aparat fotograficzny zapytał mistrza, czy zgodziłby się na zrobienie mu zdjęcia. Gaudí odpowiedział: „Nie pragnij gloryfikować człowieka, chwała należy się jedynie Bogu”.

Druga historia obrazuje charakter Gaudiego. Pewien jego przyjaciel z kulturalnych kręgów Barcelony sporządził listę znanych osobistości, które były w jego oczach moralnie nieskazitelne. Był on dobrym

człowiekiem, ale równocześnie nieprzejednanym i skrupulatnym. Po pewnym czasie wynajdywał wady u kolejnych osób i skreślał po kolei nazwiska z listy. Pewnego dnia spotkał Gaudiego i opowiedział mu o swoim rozczarowaniu:

– Zdajesz sobie sprawę? Ze wszystkich nazwisk, które zachowałem, pozostało tylko dwóch uczciwych ludzi!

– Kim oni są? – zapytał architekt.

– Ty i pani Millet.

– Mnie możesz skreślić – odparł Gaudí. – Ponieważ, jak wiesz, w *Gloria*, którą śpiewamy podczas mszy świętej, mówimy: *Tu solus sanctus*, tylko Tyś jest święty. Dlatego tylko On jest święty.

Ta uwaga, z pozoru drobna, jest w rzeczywistości odkrywczą. Mieszczkańska moralność przyjaciela Gaudiego to cecha czysto ludzka (co nie oznacza, że nieistotna lub bezprzedmiotowa), z pewnością jednak nie jest ona ewangeliczna. Gdyby tak było, jego przyjaciel wiedziałby, że ludzie są równi wobec Boga. Wiedziałby, że kiedy żyje się wiarą, drzazga w oku bliźniego nie jest bardziej widoczna niż belka tkwiąca w naszym własnym. Zgodnie z moralnymi zasadami architekta grzech nie jest naruszeniem norm społecznych ani błędem psychologicznym, ale brakiem miłości wobec Boga lub ludzi. Uważał, że bez miłości wszystko jest tylko pyłem na wietrze i nie ma sensu czynienie jakichkolwiek planów. Aby robić rzeczy dobrze, „najpierw potrzebujesz miłości, potem tylko techniki”.

Idea ubóstwa, o której już wspominaliśmy, stała się życiowym mottem Gaudiego. Potwierdza to kolejna

historia. W lipcu 1925 roku po śmierci przyjaciela rzeźbiarza Lorenza Matamali, z którym mieszkał przez pewien czas w dwóch skromnych pokojach w parku Güell, Gaudí, zmęczony codziennym przemieszczaniem się między swoim miejscem zamieszkania a placem budowy Sagrada Família, kazał zainstalować sobie małe żelazne łóżko w pomieszczeniu obok swojego biura na budowie, małym pokoiku zagracowanym modelami i gipsowymi formami¹⁰. Jedynymi meblami były tam łóżko i stół. Otoczenie bardziej przypominało celę klasztorną niż biuro prawdziwego architekta. Nie zapominajmy, że w tamtych czasach Antoni był już jedną z czołowych postaci Barcelony, znaną w całym regionie i poza nim.

Pogarda dla światowych konwencji, bezinteresowność, oderwanie od tego, co posiadał, niedbały wygląd były cechami, które mocno zbliżały życie Gaudiego do sposobu życia zakonnego. Współcześni mu ludzie widzieli jego wytarte ubranie, zużyte buty, które nosił bez skarpet, jedyny czarny kapelusz, który przybliżał go do bohemy i nadawał mu wygląd przekłętego poety. Ci, którzy przyszli mu z pomocą, kiedy został potrącony przez tramwaj, zauważyli, że rozdarcia w kurtce Gaudiego spięte były za pomocą agrafek. Nie miał przy sobie ani pieniędzy, ani dokumentów. W kieszeniach miał orzechy laskowe, szkic przedstawiający Fasadę Śmierci Sagrada Família i Ewangelię...

Jeśli chodzi o pobożność Gaudiego, jego praktyka religijna nie miała nic wspólnego z konwencjonalną,

¹⁰ Jean-Claude Caillette, *Antoni Gaudí*, s. 254.

letnią, przeciętną religijnością. Jego wiara była żywa. Ujmując to lepiej, słowami św. Pawła, jego wiara była wiarą Kościoła. Żył w nim Chrystus.

Gaudí szukał Boga. Rozpoczął dzień codzienną mszą świętą odprawianą w kościele Saint-Jean-des-Grâces, niedaleko katedry, dokąd udawał się niezależnie od pogody, aż do ostatnich swoich dni. Przyjmując ciało Chrystusa, Gaudí widział światło Najwyższego przechodzące przez jego zranione człowieczeństwo.

Dni następowały kolejno po sobie w rodzaju regularnej procesji. Po Eucharystii spieszył na jeden ze swoich placów budowy, gdzie pracował mniej więcej do siedemnastej trzydzieści, po czym udawał się do kościoła św. Filipa Neri, niedaleko katedry. Msza była punktem kulminacyjnym jego dnia. On w niej nie uczestniczył, on nią żył. To msza nadawała jego życiu impet, którego pragnął, dzięki przyjmowaniu ciała Jezusa Chrystusa, bez którego wiedział, że jest niczym.

Jego życie było liturgią i podobnie jak kamienie Sagrada Família wyśpiewywało Bożą tajemnicę. To ku Bogu całkowicie zwrócone było istnienie Gaudiego. Podobnie jak mnisi, działał, mówił i pisał, powierzając się Bożej opatrności. Jego życie było istnieniem człowieka pojednanego ze światem i solidarnego z braćmi w człowieczeństwie.

Tak jak mnisi, Gaudí regularnie medytował słowo Boże. Był czcicielem Maryi, dostrzegając jej wyjątkowe miejsce i istotną rolę w historii zbawienia chrześcijan, a także św. Józefa. *Ora et labora* (Módl się i pracuj), mówił św. Benedykt, patriarcha mnichów zachodnie-

go świata. Gaudí stosował jego formułę dosłownie, dostosowując ją do okoliczności swojego życia. Jego wytrwałość w pracy budziła podziw współczesnych.

Podsumujmy fundamenty duchowości Gaudiego. Za przykładem Dziewicy Marii i św. Józefa, którzy przyjęli Dzieciątka Jezus, sercem duchowości Gaudiego i sednem jego życia była mistyczna gościnność zarezerwowana dla słowa Bożego. Architekt prowadził walkę duchową, o której pisał św. Paweł (1 KOR 9,27). Rygor, jaki narzucał sobie w sprawach intelektualnych i żywieniowych, służył mu do lepszego oddania się w służbie Chrystusowi.

Praca fizyczna, która stanowi ważną część życia mnichów, już od dzieciństwa była częścią świata Gaudiego. Od młodości fascynowały go przemiany, jakim rzemieślnicy poddawali materię. Jako wnuk i syn kolarza, nie szukał wykształcenia teoretycznego, lecz jeździł do warsztatów, aby skonfrontować technikę z praktyką, i nigdy nie utracił swojego zamiłowania do rzemiosła. Podobnie jak mnisi miał świadomość, że lenistwo jest matką wszystkich wad. Jego życie poświęcone było pracy; jego czas, solidnie zorganizowany, był zagospodarowany z wielką regularnością, podobnie jak rozkład dnia mnichów, regulowany dziennymi i nocnymi nabożeństwami. Wreszcie uważał, że przeżywanie pracy jako celu duchowego jest miłe Bogu; człowiek jednocześnie uzyskuje niezależność i oddaje chwałę Bogu, dopełniając dzieło stworzenia.

Z zachowanej dokumentacji wynika, że w żaden sposób nie cierpiał z powodu swojego stylu życia,

a wręcz przeciwnie, dziękował Bogu za to, że ofiarował mu taki los. Możemy śmiało założyć, że Gaudí doświadczał na swoim ciele tego, o czym na temat dziewictwa i celibatu mówił w II wieku Klemens Aleksandryjski i co tradycja Kościoła katolickiego rozwinęła na ten temat przez wieki. Środowisko społeczne Gaudiego, zupełnie inne niż nasze obecne, akceptowało celibat i czystość. Teologia ciała ojców Kościoła i Magisterium docierała do większości wiernych. Czy przyznając Świętej Rodzinie tak ważne miejsce w swoim życiu, nie postawił miłości ludzkiej na równi z doskonałą miłością Trzech Osób Trójcy Świętej?

Modlitwa, celibat, asceza, praca fizyczna, posłuszeństwo, pokora, miłosierdzie... Oto atrybuty architekta-mnicha, którego portret ukazujemy w tej książce.

Rewolucja społeczna, która zaatakowała Hiszpanię na przełomie XIX i XX wieku, sprawiła, że Gaudí, podobnie jak inne osoby wyznające podobne przekonania, musiał stawić czoła trudnościom. Czynił to z chrześcijańską miłością, w świetle nauki społecznej Kościoła katolickiego.

Kwestia warunków pracy nie wkroczyła na scenę społeczną po cichu, ale niczym wojskowa szarża. Warunki życia robotników pogorszył bujny rozwój miast kosztem obszarów wiejskich. Wiele przedmieść dużych europejskich miast stało się pod wieloma względami obszarami niehigienicznymi, a wręcz niebezpiecznymi. Od lat osiemdziesiątych XIX wieku Barcelona przeżywała masową proletaryzację. Organizacja Wystawy Powszechnej, budowa budynków

w stylu modernistycznym i często wystawny styl życia zwycięzców rewolucji przemysłowej kontrastowały ze zubożeniem tysięcy współobywateli Gaudiego.

Kataloński ruch robotniczy przybrał na sile wraz z dojściem do władzy trzech sposobów myślenia i działania, które pojawiły się równocześnie niemal wszędzie w Europie: związków zawodowych, socjalizmu i anarchizmu. Antoni Gaudí obserwował to zjawisko z bliska od początku swojej kariery zawodowej. Ale, jak już powiedzieliśmy, ideologie ani go nie kusily, ani nie satysfakcjonowały. Świat robotniczy, który znał *in vivo*, nie był dla niego abstrakcją, ale rzeczywistością ucieleśnioną w istotach ludzkich, cierpiących z powodu trudności materialnych, a także braku szacunku społecznego.

Asturia i Katalonia stały się sceną strajków generalnych, które niekiedy przeradzały się w zamieszki, szczególnie w latach 1915–1920. Confederación Nacional del Trabajo (Krajowa Konfederacja Pracy) zamierzała wziąć sprawy robotników w swoje ręce, wspierając i rozpowszechniając ich żądania oraz organizując demonstracje na dużą skalę. W 1909 roku „tragiczny tydzień” w Barcelonie stanowił szczyt napięcia. Robotnicy wykrzykiwali swoje oburzenie przeciwko poborowi do wojska. Anarchiści, podobnie jak w innych krajach, organizowali zamachy stanu i ataki bombowe. W 1919 roku, po masowo podjętym strajku, klasa robotnicza uzyskała pierwszy raz w Europie ośmiogodzinny dzień pracy.

Gaudí był świadkiem tych społecznych niepokojów. Choć stronił od partyzanckich zatargów i nigdy nie

wstąpił do partii, interesowały go wiadomości polityczne i społeczne, ponieważ stawką był jego kraj i jemu współcześni. Interesował się przyczynami niepokojów. Nikogo jednak nie potępiał. Nie obrzucał błotem żadnego obozu. Tym, na czym skupiał się intensywnie, było ubóstwo robotników. Sam, mimo posiadania talentu architektonicznego, pozbawiony majątku, zmuszony był do pracy, by żyć, czuł się więc jednym z nich. Oświadczył: „Architekt, żyjący z ludem i ukierunkowany na Boga, we właściwy sposób realizuje swoją pracę”.

W anarchii potępiał ideologię, ale nie anarchistów. Wiedział, że kłokol wzrasta wraz z dobrą pszenicą, a belka w jego oku czyniła go na tyle pokornym, by nie potępiać drzazgi w oku swoich braci. Na portalu Matki Bożej Różańcowej Sagrada Família nie wahał się przedstawić anarchisty otrzymującego bombę ze szponów diabła. Właśnie taki był Gaudí. Polityka, sztuka, wojny, pokój, nieszczęścia, radość... uważał, że nic, z tego co ludzkie, nie było obojętne Bogu. Ta rzeźbiarska praca nawiązywała do wydarzenia z 1893 roku, kiedy w zamachu na Gran Teatre del Liceu zginęło dwadzieścia osób. Zabójca, Santiago Salvador Franch, trzydziestodwuletni anarchista, został stracony przez uduszenie garotą. Przed śmiercią nawrócił się na katolicyzm.

Do potomności przeszło wyrażenie ukute przez pracowników Gaudiego – z budowniczymi Sagrada Família na czele, ilustrujące jakość relacji, jakie oni i ich dzieci utrzymywali z mistrzem: „Tak samo, jak mój ojciec czcił Pana, my czciliśmy Don Antoniego”.

Vox populi, vox Dei. Ci ludzie znali Gaudiego i można powiedzieć, że z nim żyli. Zawsze mówili o nim jako

o człowieku dobrym, czasem tajemniczym, o inspirującej pobożności. Byli pod wrażeniem jego regularnego trybu życia, w rytmie pracy i modlitwy. Zdumiewali się, widząc, że ten wielki architekt poświęcał im nieco swojego czasu, wysłuchiwał ich, zamartwiał się ich trudnościami, podczas gdy mógłby w komfortie i finansowej beztrójce spokojnie cieszyć się przyjemnością tworzenia. Z pewnością czuli wdzięczność i bez wątpienia dumę, obserwując tego człowieka, którego nic i nikt nie zdołało oderwać od pracy. Byli zdumieni, gdy zauważyli, jak oszczędne były przygotowywane i spożywane przez niego przy stole roboczym posiłki, stanowiące zresztą jedyne przerwy w pracy. Co mogli powiedzieć lub pomyśleć ci robotnicy pracujący przy budowie sztuki sakralnej, widząc mistrza pochylonego nad swoimi planami przez cały dzień do godziny siedemnastej lub dłużej? Co czuli, kiedy dowiedzieli się, że Gaudí opuszczał plac budowy późnym popołudniem po całym dniu pracy, bez wytchnienia, nie po to, by odpocząć, ale żeby porozmawiać ze swoim spowiednikiem? Rzadkie odstępstwa od tej reguły ograniczyły się do kilku spotkań służbowych lub udziału w nabożeństwach, po których zawsze następował punktualny powrót do domu. Gaudí nie prowadził życia nocnego. A raczej nocna cisza służyła mu jako przestrzeń do modlitwy i refleksji.

Gaudí był piechurem. Codziennie spacerował chodnikami Barcelony, podobnie jak w młodości przemierzał drogi na katalońskiej wsi. Chodził pewnym krokiem, angażując się w marsz także głową i sercem. W drodze z domu do Sagrada Família i na trasie

prowadzącej z tego miejsca do kościoła św. Filipa Neri odmawiał różaniec. Szedł, modląc się, ofiarowując Bogu to, co miał i kim był. Jego modlitwa stała się jego oddechem. Jego pieśne wędrówki były duchowymi podróżami. Gaudí podobny był do mnichów modlących się na krużgankach swojego klasztoru. Był doskonale wewnątrznie zjednoczonym człowiekiem.

Joan Llimona, malarz, który pracował u boku mistrza, został zatrudniony przez oratorian do namalowania portretu ich założyciela, św. Filipa Neri. Dzieło zostało wystawione w 1902 roku w kościele, do którego Gaudí chodził każdego dnia. To właśnie Antoni został wybrany jako model reprezentujący świętego! Był w tej decyzji jeden zastanawiający szczegół: dlaczego malarz wybrał architekta, skoro istniała pośmiertna maska św. Filipa Neri? Niektórzy widzieli w tym znak...

Postać Gaudiego owiana była tajemnicą. Był człowiekiem zwróconym ku Bogu i wrażliwym na cierpienia innych, zaskakiwał niemożnością umieszczenia go w jakiejś konkretnej kategorii. Podobnie jak jego sztuka, on sam wymyka się wszelkim uproszczonym klasyfikacjom. Tak w sztuce, jak i w moralności nie dał sobie przypiąć żadnej etykiety. Nie pozwalał sobie na kompromisy, nigdy niczego nie udawał, w żadnej dziedzinie. Nie był mnichem „na pół etatu”. Łączyło się w nim to, co duchowe, i to, co świeckie. Wiara nie była dla niego szatą, którą zrzuca się, wchodząc do domu, ale służbą oddaną prawdzie, uwielbieniem chwały Boga i Człowieka, który pewnego dnia powiedział: „Prawda was wyzwoli” (J 8,32). Jego życiem był Chrystus.

Nie marnował czasu, nie zaprzestawał głoszenia Dobrej Nowiny. Ale czynił to bez moralizacji i nie oczekując żadnych medali, a jedynie świadectwem swego życia, na przykład wtedy, kiedy ciekawscy i nieoczekiwani goście pojawiali się na placu budowy Sagrada Família. Antoni wychodził im na spotkanie, pytając, co może dla nich zrobić. Poza architektami, artystami czy lokalnymi władzami nikt nie rozpoznawał w nim pana tego miejsca; nic w tym dziwnego, ponieważ Gaudí przedstawiał się jako strażnik oferujący usługi przewodnika i nie szczędził wysiłku w wyjaśnieniu najdrobniejszych szczegółów budowli. Pewnego dnia jego współpracownicy odważyli się zwrócić mu uwagę, że nie powinien być tak dostępny dla wszystkich, ale na próżno – mistrz odrzucił ich uwagi, uzasadniając swoją postugę przewodnika faktem, że jako jedyny ma klucze do wszystkich miejsc na budowie!

Gaudí opisywał swoją pracę architekta, posługując się skondensowaną formułą, która podsumowuje znaczenie, jakie nadał całemu swemu życiu: „Architekt żyjący z ludem i ukierunkowany na Boga, wykonujący swoją pracę”¹¹.

Lud, o którym mówił, nie był kategorią społeczną czy socjologiczną, ale Kościołem katalońskim zjednoczonym w wierze, którego kultura artystyczna świadczyła o Chrystusie, ponieważ została zbudowana i ożywiona przez Ewangelię. Człowiek mający wzrok utkwiony w świetle, które nie gaśnie – taki sens chciał Gaudí nadać swojej pielgrzymce na ziemi.

¹¹ Antoni Gaudí, *Paroles et écrits*, s. 85–86.

Książka Patricka Sbalchiero o światowej sławy architekcie Antonim Gaudím nie jest kolejnym podręcznikiem architektury. Nie omawia stylów czy prądów epoki i tego, jak na ich tle prezentowała się twórczość Katalończyka. W zamian autor kreśli portret duchowy człowieka, który swoje życie – i swoją sztukę – ofiarował Bogu. Artysty, który odrzucał blichtr i uznanie współczesnych, wiódł proste życie, stronił od poklasku. Ponad czterdzieści lat poświęcił dziełu życia – bazylice Świętej Rodziny. Pytany o postępy pracy, bez wahania odpowiadał: „To nie ja buduję Sagrada Família, to Sagrada Família buduje mnie”. W 1992 roku w Kościele katolickim rozpoczął się proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Antoniego Gaudiego.

Cena det. **44,90 zł**

ISBN 978-83-7906-682-7



9 788379 066827



wdrodze.pl

Patronat medialny:

Gość Niedzielnym

niedziela

PRZEWODNIK KATOLICZNY

wdrodze miesięcznik

idziemy

dominikanie.pl

wiara.pl

misyjne

NADZIEJA

Radio Poznań